

Więści



Gazeta Mieszkańców DPS „Seniorka Naftowca” Nr 44



Witamy Państwa w nowym sierpniowym numerze Więści!

Od tego wydania redakcja wzbogaciła się o nowego członka, co już w tym numerze jest widoczne w postaci ciekawej relacji z wyprawy do Lichenia. Serdecznie zapraszamy do lektury tego i innych artykułów. A poza tym? Cóż, lato się niestety kończy, przychodzą chłodne, krótkie dni, trzeba się będzie powoli przestawić na inny tryb funkcjonowania. Mamy nadzieję, że „Więści” przyniosą Czytelnikom odrobinę słońca w te dni.

Red.



Moje miasto cz. 16

Po zaprezentowaniu większość rzymskokatolickich kościołów na terenie Krakowa, zapraszamy do zapoznania się ze świątyniami innych wyznań, zlokalizowanymi w naszym mieście!

Cerkiew Greckokatolicka, parafia p.w. Podwyższenia Świętego Krzyża (ul. Wiślna)



Obecna cerkiew (dawniej kościół św. Norberta), która mieści się u wylotu ul. Wiślniej, pochodzi z lat 1636-1643. Fundatorką była Dorota Kątska, ksieni norbertanek ze Zwierzyńca, która chciała zapewnić siostrom schronienie w obrębie murów miejskich na wypadek niebezpieczeństwa. Kościół budowano mimo oporu mieszczan, uważających, że w na terenie Krakowa jest już za dużo klasztorów. W 1803 r. Austriacy skonfiskowali klasztor i kościół, ale już 5 lat później przekazali budynek kościoła i część klasztoru grekokatolikom (26 lutego 1808 r.). Reszta

zabudowań klasztornych przypadła Uniwersytetowi Jagiellońskiemu.

W końcu XIX w. dzięki ówczesnemu proboszczowi o. Iwanowi Borsukowi i parafianom wzniesiono ikonostas - najważniejszy element świątyni obrządku wschodniego. Murowany ikonostas zaprojektowany został przez znanego architekta, T. Stryeńskiego, ikony wg projektu J. Matejki namalował jego uczeń, W. Rossowski.



Podczas wielkiego pożaru miasta z 1850 r. spłonęły tylko dachy kościoła i klasztoru. Grekokatolicy gospodarowali tym miejscem do 1947 r., kiedy to kościół przeszedł ręce salejczyków, ikonostas rozebrano i

przeniesiono do Muzeum Jana Matejki.

W 1998 r. parafia greckokatolicka odzyskała swoją własność, odzyskany zabytkowy ikonostas odrestaurowano – został on ponownie wzniesiony i poświęcony w XI. 2004 r.

Kościół zbudowano w stylu barokowym, jest on wyjątkowo skromny i prosty, jednonawowy, bez kaplic. Elewacja frontowa na tyle nie



wyróżnia się spośród otaczających ją kamienic, że turystom niejednokrotnie trudno odnaleźć świątynię. Wewnątrz znajduje się piękny rokokowy ołtarz (poł. XVIII w.) sprowadzony z kościoła cystersów w Mogile. Na miejscu bocznego wejścia znajduje się gotycki krucyfiks (I poł. XVI w.).

Ikonostas (gr. *eikón* oznaczające obraz oraz *stásis* czyli pozycja, umiejscowienie) to ściana z ikonami, która w cerkwi oddziela miejsce ołtarzowe (świątyszcze, sanktuarium, prezbiterium) od nawy (naos), przeznaczonej dla wiernych. Według nauki cerkwi prawosławnej sanktuarium jest symbolem nieba, miejsca szczególnego przebywania Boga. Tam kapłan odprawia msze, tam znajduje się tabernakulum. Ikonostas zasłania przed oczyma ludzi to, co dla nich powinno być niewidoczne. Wierni mogą tylko spoglądać na wizerunki świętych i proroków.

Polski Prawosławny Kościół Autokefaliczny, Parafia p.w. Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny (ul. Szpitalna 24) kościół Opieki św. Józefa, ul. Łobzowska 40 (Karmelitanki Bose)

Prawosławna placówka duszpasterska powstała w Krakowie w 1918 roku jako cerkiew garnizonowa Wojska Polskiego. Początkowo zlokalizowano ją w byłej ujeżdżalni koni obok koszar (ul. Lubicz), a następnie w wielkiej Sali koszar przy placu Na Groblach. Tam ustawiono XIX-wieczny ikonostas ze zlikwidowanej cerkwi w Miechowie. W czasie II wojny



światowej władze okupacyjne eksmitowały parafię. Prawosławni zwrócili uwagę na budynek byłej synagogi, zamienionej na warsztat pracy. Negocjacje doprowadziły do przejęcia budynku w 1940 r. Po przeróbkach wnętrza i przeniesieni prawosławnego sprzętu liturgicznego odbyła się konsekracja świątyni p.w. Zaśnięcia Matki Bożej. Cerkiew prawosławna do dziś dzień mieści

się w tym samym budynku przy ulicy Szpitalnej 24. Budynek, zwany Jordanowskim, pochodzi z XIV w. Do XIX wieku był własnością krakowskich mieszczan i kupców, po koniec tego wieku zorganizowany w nim synagoga. W 1984 zakończono remont, który ukazał piękno i wartość artystyczną



wielu elementów architektonicznych. Na szczególną uwagę zasługuje pięknie odrestaurowana sala określana jako gotycka. W Sali tej został ustawiony ikonostas - dzieło i dar prof. Jerzego Nowosielskiego.



Prądnik Biały (Dzielnica IV) – cz. III

Przy dawnym trakcie handlowym na Śląsk nad potokiem Sudoł leżą Tonie – historyczna wieś, pojawiająca się w źródłach w 1224 r. – kiedy archidiakon Mikołaj Mikuła podarował ją kapitule krakowskiej. W 1389 r. Władysław Jagiełło przeniósł wieś z prawa polskiego na magdeburskie. Za czasów Długosza Tonie były dzierżawione przez kanonika krakowskiego Jakuba z Dębna. Znajdował się tam dwór z folwarkiem. Przy wjeździe zachowała się XVIII – wieczna figura św. Stanisława z Piotrowinem. Na terenie tej wsi wydobywano gips. W poł. XIX w.



Lucjan Rydel



Jadwiga
Mikołajczykówna

było tu już ponad 500 mieszkańców, 100 domów, jednoklasowa szkoła ludowa. W latach 1902-12 we dworze mieszkał Lucjan Rydel z żoną Jadwigą Mikołajczykówną. Właśnie w dworskiej stodole wystawił autorską wersję swojej sztuki "Betlejem Polskie".



Potok Sudoł

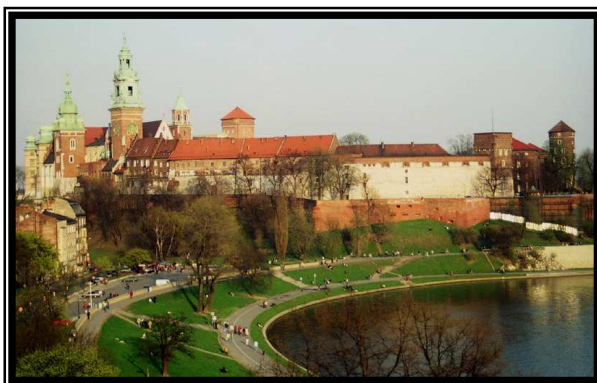
Dużą część Dzielnicy IV stanowią Bronowice Wielkie. To dawna wieś, która kiedyś była własnością benedyktynów w Tyńcu, a następnie została przekazana kościołowi św. Jerzego na Wawelu. W 1415 r. została odnotowana nazwa lokowanej dzięki Kazimierzowi Jagiellończykowi na prawie magdeburskim wsi – Brunowicze Teutonicalii.



Seminarium w Bronowicach

- ∞ A propos Wawelu - władze miasta i zarząd zamku przygotowały **plany rewaloryzacji Wzgórza Wawelskiego**. Projekt wzbudził duże zainteresowanie krakowian. Zawiera on plan renowacji chodników i jezdni, poprawienia ukształtowania terenu na stokach, uporządkowania obszaru poprzez wycięcie drzew i posadzenie nowej, niskiej roślinności, a także zamontowania nowego oświetlenia całej bryły Wawelskiego Wzgórza.

Jak zapewnia Marcin Gajda, szef pracowni AKG Architektura Krajobrazu – pomysłodawcy nie chcą zmieniać charakteru Wawelu, chcą jedynie uporządkować Wzgórze. Ale projekt budzi duże emocje, np.: sprawa usunięcia drzew, które zdaniem władz np.: od ul. Powiśle zasłaniają widok na zamek, a poza tym są w bardzo złym stanie. Przeciwnicy



argumentują, że usunięcie drzew może spowodować osunięcie się ziemi ze wzgórza i zagrozić fundamentom zamku. Autorzy projektu zapewniają, że badania nie potwierdziły, że jest takie ryzyko. Wszystkie zabiegi, jakim ma być poddane Wzgórze mają na celu przywrócenie mu pierwotnego kształtu, zmienionego na przestrzeni wieków przez różne działania kolejnych gospodarzy tego miejsca. Mamy nadzieję, że ostateczne decyzje i działania tylko poprawią wygląd Wawelu!

- ∞ 21 września tramwaje wróciły na trasę pomiędzy Mogiłską i Lubicz. Otwarta przez Prezydenta Jacka Majchrowskiego nowa linia to 1307 m pojedynczego toru i 6 rozjazdów tramwajowych. Zmodernizowana okolica Ronda Mogińskiego pozwala także na bezkolizyjne poruszanie się pojazdów komunikacji miejskiej. Nowa linia ma znacznie usprawnić komunikację pomiędzy centrum Krakowa a



Nową Hutą. Przy tej okazji został zaprezentowany pierwszy z 24 zakupionych przez MPK S.A. modeli „**Bombardiera**” – nowoczesnego tramwaju niskopodłogowego. Od 1 października rozpoczną one regularne kursy po Krakowie. Tramwaje te są o wiele wygodniejsze w użytkowaniu, przede wszystkim dla niepełnosprawnych i starszych

pasażerów. Nowe modele mają dodatkowo lepszą wentylację. Wierzymy, że już wkrótce całkowicie zastąpią one stare maszyny.

- ∞ Krakowskie **ZOO** zapewniło swoim „kocim mieszkańcom” luksusowy, nowy dom - z umeblowaniem, zielenią, oczkiem wodnym, jadalnią. Mieszkają tam od 20 września tygrysy amurskie, pantery śnieżne i lamparty chińskie. Pomieszczenia mają ponad 1500 m kw, wokół poza oczkiem wodnym są np.: konary i głązy do wspinania się. Dodatkowo można obserwować zwierzęta z bardzo bliska! (kilkanaście centymetrów!) – zainstalowano wielkie, oszklone

drzwi, tzw. monitory widokowe z bardzo grubego materiału. Na pewno warto wybrać się na spacer w ostatnie ciepłe jesienne dni do krakowskiego ZOO.



Tęcza 36 Barw, czyli Horoskop Flammарiona c.d.

F I O L E T **18 grudnia – 27 grudnia**

W przeciwieństwie do swoich poprzedników w Tęczy 36 Barw Fiolety są spokojne, zrównoważone i solidne. Można im ufać tak w ważnych – jak i mniej istotnych sprawach. Od dzieciństwa nad wiek poważni, w wieku dojrzałym mają nawet opinię sensatów, a czasem ludzi powolnych i upartych. Jednakże upór ich wynika nie z braku inteligencji, lecz stałości przekonań i pewnej ostrożności wobec wszystkiego, co się wokół nich dzieje. Fiolety niczego nie czynią bez namysłu, chociaż śnie



lubią się radzić nikogo, oprócz własnego rozsądku, gruntownie rozważają wszystkie za i przeciw – i zwykle podejmą właściwe decyzje.

W młodości brakuje im czasem pewności siebie, nie są zadowoleni ze swojego charakteru, zdolności, wyglądu.

Pracują jednak usilnie, aby uzupełnić ewentualne braki natury. Tak mężczyźni, jak i kobiety dbają bardzo o siebie, odznaczają się starannością w ubiorze, zwracają wielce uwagę na swój sposób bycia,

czynią wszystko, aby w oczach innych ludzi wypaść jak najlepiej. Wynika to wszakże nie z jakiejś przemożnej chęci przypodobania się otoczeniu, lecz z właściwego Fioletom dążenia do

doskonałości. Jeżeli nawet nie uda im się osiągnąć najlepszej pozycji – to zawsze zyskują więcej niż można byłoby się po nich spodziewać, oceniając ich szanse za młodu.

Fiolety sprawiają zwykle miłe rozczarowanie rodzinie i samym sobie, kiedy z zamkniętych w sobie, milczących i mało efektownych dzieci wyrastają na wartościowych, znanych przez innych i wysoko cenionych ludzi. Budzą oni zresztą w otoczeniu nie tylko szacunek, lecz i sympatię, chociaż, aby naprawdę

polubić człowieka urodzonego w tej dekadzie roku trzeba znać go dłużej.

Fiolety nie są skore do zwierzeń, niezbyt chętnie mówią o własnych sprawach, nigdy też nie zdradzają cudzych sekretów. Przyjaciele cenią więc wysoko ich dyskrecję i uczynność, gdyż rezerwa wobec innych kryje w sobie nieraz wielkie pokłady serdeczności i współczucia.

Są wielce przywiązani do swojej rodziny, bywają ostoją dla słabych czy uboższych krewnych, spieszą z pomocą nawet lekkomyślnym. Dobrze radzą w sobie w codziennych

sprawach – kobiety mają wiele talentów domowych i macierzyńskich cnót. Czasem zarzuca się im pewną pozorną szorstkość i zbytnie wymagania wobec współmałżonków, wynika to jednak z faktu, że i same względem siebie nie są pobłażliwe.

Fiolety są pracowite i wytrwałe, na ogół więc dochodzą do czegoś w życiu. Czasem szczęści im się w interesach, chociaż nigdy nie idą na hazard w tym względzie, bądź na najmniejszą nawet nieuczciwość.

Chociaż niezbyt urodziwe, potrafią podkreślić walory własnego wyglądu, wykazują też wiele dobrego smaku w ubiorze.

Są zwykle

wysocy, o nieregularnych rysach, sprawiają jednak wrażenie ludzi budzących zaufanie i solidnych, co zjednuje im nieraz grono wiernych przyjaciół. Cieszą się dobrym zdrowiem, a wszelkie dolegliwości skłaniają ich do wytrwałych leczniczych kuracji, dlatego też dożywają późnego wieku w dobrym samopoczuciu fizycznym.



Z pamiętnika jasnowidza cd

Często słyszy się, że bywają ludzie, którzy sprowadzają nieszczęście. O takim przykładzie chcę właśnie opowiedzieć.

Czternastego września 1939 roku od godziny trzeciej rano stałem w kilometrowej kolejce do piekarni. Nie odstraszało nas bombardowanie ani ostrzał dział. Jeśli ataki lotnictwa niemieckiego nasilały się, a bomby i pociski artyleryjskie gęściej padały, kolejka rozlatywała się, by po chwili sformować się od nowa. Stali w niej starcy, kobiety, podrostki i dzieci. Głód bowiem dawał się już we znaki.

O godzinie jedenastej piekarnia była pusta. Na chodniku widniały ciała dwojga zabitych dzieci i jęczała ranna kobieta; spóźnili się o ułamek sekundy i nie dążyli skryć się do pobliskiej bramy. Chleba dla mnie już zabrakło, a byłem taki głodny, że aż mi się płakać chciało. Niestety, musiałem odejść z niczym. Postanowiłem więc z Powiśla, że może w Halach zdobędę coś do jedzenia.

Na rogu Solca i Tamki płonął dom. Przyłączyłem się do grupy z opaskami LOPP i co najmniej przez

godzinę tłumilem pożar. Potem powlokłem się w górę Tamki. Pociski armatnie nadlatywały z przejmującym wyciem od strony Pruszkowa. Zanim przedostałem się od ulicy Kopernika, było już po trzynastej i wtedy od Okęcia nadleciała eskadra samolotów. Wskoczyłem do pobliskiej bramy, gdzie zastałem tłum ludzi.

Lęk mnie już opuścił, w głowie miałem pustkę, patrzyłem niewidzącymi

oczami. I wówczas właśnie, w pewnej chwili dostrzegłem dwoje starszych ludzi, którzy wyrosli mi w bramie. Sapali z wysiłku i z przejęcia.

Staruszka miała na głowie nocny czepiec, ongiś

śnieżnej białości, obecnie brudny od pyłu i sadzy, staruszek rozwiane długie włosy na głowie, a w ręku długi parasol.

Zamiast zwykłego ubrania miał na sobie marynarkę od stroju wieczorowego i spodnie od pidżamy. Prawą ręką trzymał się za serce.

Ktoś zapytał ich, co się stało i skąd tu przyszli.

Spojrzeli na nas wyblakłymi oczami i mężczyzna powiedział:



- O piątej rano w nasz domek na Dolnym Mokotowie uderzyła bomba. Służąca zginęła, a my uciekliśmy tak, jak nas widzicie. Od świtu i bez sił idziemy do placu Napoleona. Tam mieszka nasz syn.

- Z Dolnego Mokotowa, i tak długo idziecie – zdziwił się któryś z młodszych słuchaczy. – Przecież to nie jest daleko.

Staruszka popatrzyła na niego i żałośnie pokiwała głową, a ktoś z przekąsem powiedział:

- Nie widzisz pan, że to staruszkowie? Jak pan tych lat dożyje, top będzie dłużej siedł do tego miejsca, gdzie się siusiu robi.

Mimo woli zaśmieliśmy się. Słysząc było nadlatujące bombowce.

A staruszek powiedział:

- Od samego rana te przekłete bomby i pociski nas gonią. Sześć pocisków trafiło w te bramy, gdzieśmy się schronili.

- I trzy bomby – dodała uzupełniając go towarzyszka. Ledwie uszliśmy z życiem.

- A kilka osób zostało zabitych w tych bramach – obwieścił staruszek.

Poczułem mrowie na plecach. Popatrzyłem na słuchaczy i zdało mi się, że w ich postawach coś się zmieniło. Widziałem, jak poniektórzy bojaźliwie odsuwają się od nich. Dyskretnie wyszedłem z tej bramy, wpadłem z impetem do następnej kamienicy i w tym momencie dom, z którego uciekłem, zadrżał w posadach.



Usłyszałem wołanie o ratunek. Samoloty odleciały. Ze zbombardowanego domu sympatyczna para staruszków, jeszcze bardziej zapylona, ruszyła kuśtykając wzdłuż Kopernika w stronę ulicy Pirackiego.

Widząc ich tak drepczących, nie wiem, dlaczego ruszyłem ich śladem. Z ulicy Kopernika nawet tak zawiłą drogą na plac Napoleona niedaleko, a myśmy szli trzy godziny. W tym czasie przeżywalismy trzy wielkie naloty

bombowców, z tego dwie bomby trafiły w kamienice, w których oni się kryli. Kilka pocisków armatnich rozerwało się na środku jezdni i odłamek jednego z nich trafił w dwu złodziei, którzy ze sklepu wynosili worek cukru. A oni uparcie szli do placu Napoleona. Chmielną, potem Szpitalną doszedłem do ulicy Hortensji. Kiedy skręcałem, przebiegając przez pustą,

pełną odłamków szkła jezdnię ku Przeskokowi, a potem kryjąc się za domami docierałem do Boduena, oni przeciekli Warecką. Pociski leciały z zachodu na wschód. Oni szli po wschodniej stronie placu. I kiedy dotarli do wysokości ulicy Sienkiewicza, nadleciał pocisk i wyrznął w stos worków ochraniających parter Poczty Głównej.

Ujrzałem błysk, a potem padających obok siebie bezwładnie staruszków. Kiedy do nich dotarłem, biegnąc przez środek pustego placu, już nie żyli.

Phil Bosmans - Czuć się szczęśliwy

*Dzień dobry, mój kochany.
Znajdź trochę czasu, na to, by być szczęśliwym!
Jesteś cudem, który żyje,
Który rzeczywiście istnieje na ziemi.
Jesteś kimś jedynym, niepowtarzalnym,
nie można cię z nikim pomylić.
Czy wiesz o tym?
Dlaczego się nie zdumiewasz,
nie podziwiasz,
nie cieszysz się swym istnieniem
i istnieniem innych wokół ciebie.
Czy to tak oczywiste,
czy to nic nadzwyczajnego,
że żyjesz,
że możesz żyć,
że dano ci czas,
abyś śpiewał i tańczył,
czas, abyś był szczęśliwy?
Po co więc tracić czas
w bezsensownej pogoni za pieniądzem?
Po co tak się martwić o to, co będzie
jutro, pojutrze?
Po co się kłócić, zanudzać innych,
robić tyle zamieszania,
i spać kiedy świeci słońce?
Znajdź czas na to, by być szczęśliwym.*



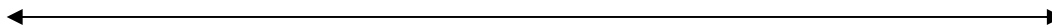
CZAS TO NIE DROGA SZYBKIEGO RUCHU POMIĘDZY KOŁYSKĄ, A GROBEM, LECZ MIEJSCE PRZEBYWANIA W SŁOŃCU

*Żyj dzisiaj!
Śmiej się dzisiaj!
Bądź szczęśliwy dzisiaj!
Uwolnij swoje serce.
Twoja radość i szczęście
nie mogą zależeć
od tysiąca błahostek.*





Trudne słowo na „K” – KONSERWATYZM



Jakiś czas temu powiedzieliśmy sobie czym jest liberalizm, dzisiaj czas więc na pojęcie, które często łączone jest z tym wspomnianym już liberalizmem, choć znaczy jednak coś zupełnie coś innego. Ale po kolei. Co to jest konserwatyzm?

Często słyszymy, że mówi się o kimś, że jest bardzo konserwatywny, że ma konserwatywne poglądy, albo konserwatywne podejście do jakiejś sprawy. Co wtedy mamy na myśli? W potocznym języku, znaczy to tyle, że taki ktoś jest bardzo zachowawczy, jest przeciwny zmianom, bazuje na tradycji, religii na tym co wykształciło się w przeciągu stuleci, co znane i sprawdzone. Często taka osoba jest przeciwna zmianom, woli lekko i powoli modyfikować niż rozniecać rewolucje i inicjować jakieś gwałtowne przemiany. I wszystko się zgadza, gdyż takie jest właśnie potoczne znaczenie słowa konserwatyzm, którego sens wypływa z jego szerszego znaczenia.

Tyle encyklopedia. Kiedy więc można o sobie powiedzieć, że jest się konserwatystą? Kiedy człowiek właśnie w taki sposób patrzy na świat. W naszym kraju, za konserwatywne uchodzą dwie największe partie polityczne – Prawo i Sprawiedliwość oraz Platforma Obywatelska. Każde w

inny sposób. Platforma kładzie nacisk na konserwatywne wartości (tradycja, religia, rodzina), ale również podkreśla poszanowanie własności prywatnej i wypływający z tego liberalizm (wolnorynkowość). PiS kładzie nacisk na hasła narodowe (obronę interesu narodowego, jedność narodu jako grupy), szczególnie nacisk kładzie także na kwestie religii, jest natomiast partią bardziej prosocjalną, a więc w mniejszym stopniu rynkową i przez to pośrednio także konserwatywną.

„Konserwatyzm

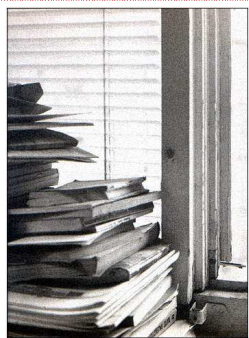
(z łaciny *conservare* – zachowywać, dochować zmian), to orientacja polityczna i światopoglądowa, która bazuje na hasłach obrony istniejącego porządku społeczno-gospodarczego oraz zachowywania i umacniania tradycyjnych wartości, takich jak: religia, naród, państwo, rodzina, hierarchia, autorytet, własność prywatna.

Podstawą konserwatyzmu jest przekonanie, że natura ludzka jest niedoskonała, stąd ma skłonność do czynienia zła i anarchii. Skłonności te człowiek może przezwyciężyć poszukiwaniem wskazówek dla swej aktywności w religii, która jest podstawą ładu moralnego. Na świecie istnieje, określony prawami boskimi, porządek społeczny, a problemy społeczno-polityczne wywodzą się z problemów moralnych. Przestrzeganie zasad moralności i religii gwarantuje stabilność społeczną.”

Warto przeczytać

„Kierunek Antarktyda”

Alina i Czesław
Centkiewiczowie



Już tytuł książki wskazuje, autorzy opisują dzieje odległego lądu. Trudno jest mieszkańcom Europy wyobrazić sobie życie w warunkach tam panujących. Antarktyda pociąga jednak badaczy i podróżników od zawsze, jest wiele osób, które decydują się zgłębiać tajniki tego niezwykłego obszaru. Książka jest owocem takich badań. Zresztą, autorzy są znanymi polarnikami, przybliżającymi czytelnikom w swoim książkach mroźne lądy. Alina Centkiewicz była pierwszą Polką (szóstą kobietą na świecie), która stanęła na Antarktydzie – w 1958 r. Na pewno jest to fascynująca lektura, nie tylko dla zainteresowanych tematyką polarną.



A.Cz. Centkiewiczowie

„Nasze wypadki poza światek DPS” - moje wspomnienie -

9 sierpnia 2007 godz. 8:00, wyprawa do
Lichenia

Na wycieczkę jechaliśmy trochę niepewnie, mając w perspektywie wielogodzinną podróż autobusem. W sumie przez dwa dni zrobiliśmy autokarem ponad 500 kilometrów, co jak na możliwości naszych skorodowanych przez wiek i osteoporozę kręgosłupów, było nie lada wyczynem.

Rzeczywiście sanktuarium jest ogromną budowlą, ale architektonicznie jak sądzę, niespójną. Część centralna kopułą i kolumnadą jest zwarta, dobrze się trzyma, ale ten „minaret” jest z innej bajki. Na miejscu jest raczej słabe oświetlenie, a ja osobiście, ze względu na słaby wzrok, nie widziałam dobrze wnętrza, tylko jakby... hm... ogniki. Po nabożeństwie, jak to zwykle w zwyczaju, obchodziliśmy ołtarz dookoła. Zaskakująca niespodzianka nas jednak czekała, gdyż w połowie tego łuku, dwóch księży rozdawało prezenty w



Bazylika w Licheniu Nowym

postaci cennego modlitewnika i reprodukcji obrazu Matki Boskiej Licheńskiej, ładnie foliowane. Było to miłe zaskoczenie, gdyż na ogół w takich miejscach człowiek liczy się z tym, że się daje ofiary a nie dostaje prezenty.

Imponujące są ogrody, rozległe, otaczające teren sanktuarium. Starannie

wypielegnowane trawniki. Rozarium pachniało pięknie. Wracając po mszy widzieliśmy ładnie wypielegnowane kwiaty, zadbane płatki, gdyż jest to robione ręcznie. Uderzała tam mnogość rzeźb i posągów.

Teatralne, jak gdyby „historyczne” kwatery poświęcone od początków państwa polskiego przez Grunwald, aż po Legiony i Oświęcim, robiły wrażenie. Bardziej sprawni mieszkańcy udali się na Golgotę, co z uwagi na rozległość terenu i strome podejście wymagało kondycji fizycznej.



Golgota w Licheniu

Wszędzie uderzała wielka staranność, dbałość o porządek estetykę. Nie dostrzegało się wielkiej komercjalizacji, mimo, że sektorów, gdzie zgromadzone były kramy bardzo bogate i zróżnicowane, było sporo, to zostały one dyskretnie odsunięte od głównego budynku świątyni.

Z Lichenia udaliśmy się do Mysiej Wieży w Kruszwicy. Dziwne uczucie, kiedy sobie człowiek uprzytomni, że ta wieża ma tyle lat, że państwo polskie jest jej rówieśnikiem. Ja jednak nie poszłam do środka, ze względu na wzrok nie było sensu



Widok na jezioro Gopło i Mysią Wieżę w Kruszwicy

się wspinać, ale za to udałam się do kolegiaty, która była odnowiona. Potem udaliśmy się nad Gopło, gdzie część osób popłynęło w rejs, godzinny bodajże, po jeziorze. Ja nie płynęłam, z wiadomych względów i na tym zakończyła się wizyta w Kruszwicy a zaczął powrót do Domu. W międzyczasie, byliśmy jeszcze na obiedzie w restauracji, posiłek był taki sobie. Po obiedzie ruszyliśmy do domu, do którego dotarliśmy ok. 21:00 w piątek wieczór. Wszystko poszło

sprawnie, dziewczyny (opieka) dawały sobie świetnie radę i jak zwykle dawały z siebie wszystko. Mimo dość forsownej wycieczki wszyscy znieśli to dobrze.



Wielcy ludzie w anegdocie, czyli sławni i zabawni

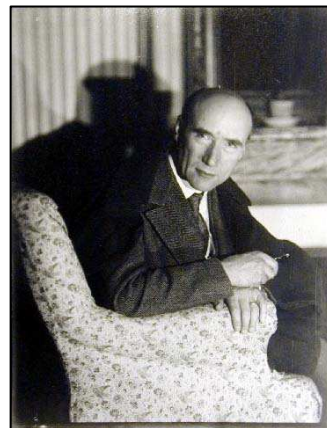
Andre Gide (1869 – 1951) – pisarz francuski, autor poezji, dramatów, esejów, laureat Nagrody Nobla.

Andre Gide będąc na premierze jakiejś sztuki, zajął miejsce obok autora. Po drugim akcie autor zwraca się do Gide'a:

- Co pan sądzi o dotychczasowych dwóch aktach?

Gide zamyślił się i dopiero po chwili rzekł:

- Wie pan, sądzą, że na ulicy musi być straszna zawierucha...
- Nie rozumiem ?!
- Bo nikt nie wychodzi z teatru... - dokończył Gide.



Andre Gide

Sacha Guitry (1885 – 1957) – francuski aktor, dramaturg, reżyser filmowy, autor ponad stu komedii i sztuk biograficznych (m.in. „Mozart”).



Sacha Guitry

W czasie jakiegoś przyjęcia, gdzie gorąco dyskutowano na temat małżeństwa, Guitry wtrącił:

- Pierwszy mężczyzna, który się ożenił, nie wiedział, co robi, ale drugiego już trudno wytłumaczyć...

W sztuce reżyserowanej przez Guitry występowała m.in. aktoreczka protegowana

przez wpływową osobistość, ale ponieważ nie miała krzyży talentu, więc role jej ograniczały się do podawania listów na srebrnej tacy. Protektor aktorki męczył Guitry-ego, aby dał jej ważniejszą rolę. Reżyser chcąc się odczepić od natręta powiedział:

- Dobrze, od jutra będzie podawała tylko listy polecane!

Guitry pokłócił się kiedyś z dyrektorem jednego z paryskich teatrów. Na odchodnym powiedział mu z emfazą:

- Zapewniam pana, że nie pójdę na pański pogrzeb!

Po chwili namysłu dodał jednak:

- Nie, to byłoby niegrzecznie. Pójdę z przyjemnością!

Michał Łomonosow (1711 – 1765) – rosyjski przyrodnik, filozof, filolog i poeta.

Spotkawszy się z Łomonosowem, chłopem z pochodzenia, jeden z carskich dygnitarzy złośliwie zapytał:

- Powiedzcie no, mileńki, dzięki czemu ośmieliliście się wejść do carskiego pałacu? Może macie znakomitych przodków?

Przodkowie nie są mi potrzebni, wasza dostojność! – odpowiedział Łomonosow. – Sam jestem znakomitym przodkiem!



Michał Łomonosow

Na Wesoło!!!



☺

Kolega z klasy powiedział Jasiowi, że wymyślił dobry sposób na szantażowanie dorosłych: - Mówisz tylko "Znam całą prawdę" i każdy dorosły głupieje, bo na pewno ma jakąś tajemnicę, której nie chciałby ujawnić... Podekscytowany Jasio postanowił wypróbować świeżo zdobytą wiedzę w domu. Podchodzi do mamy i mówi: - Znam całą prawdę. I... dostał 50 złotych z przykazaniem, żeby nic nie mówił ojcu. Zachwycony biegnie szybko do ojca i mówi: - Znam całą prawdę. I dostał 100 złotych z zastrzeżeniem, żeby nic nie mówił matce. Rozochociony Jasio postanowił więc wypróbować nową metodę również na kimś spoza rodziny.

Nadarzyła się okazja, kiedy listonosz przyniósł pocztę. - Znam całą prawdę!

mówi z szelmowskim uśmiechem Jasio. Listonosz pobladł, poczerwieniał, rzucił listy na ziemię, rozłożył ramiona i wzruszonym głosem wyszeptał: - W takim razie uściskaj tatusia...



☺

- Jaki jest skład chemiczny małżeństwa?
- Mało zasad, dużo kwasów.

☺

Irlandczyk, Polak i Rosjanin pracowali na wysokościowcu. Zaczynają drugie śniadanie. Odpakowują swoje kanapki i...

- Kurcze, znowu kanapka z szynką - skarży się Irlandczyk - Cały miesiąc kanapki z szynką. Jeżeli jeszcze raz dostane kanapki z szynką, to skocze!
- W mordę - mówi Polak - Znowu wędzone udko kurczaka. Codziennie muszę jeść udko kurczaka! Jeżeli jeszcze raz dostane udko kurczaka to skocze!

- Moj Boh - wzdycha Rosjanin - Znowu chleb z kielbasą. Dzień w dzień chleb z kielbasą. Jeżeli jeszcze raz na drugie śniadanie dostane chleb z kielbasą, to skocze!



Następnego dnia wszyscy trzej otwierają swoje pudełka na drugie śniadanie... i skaczą po kolei.

Na pogrzebie wdowy rozpaczają.

- Jejku, jeżeli wiedziałabym, że nie lubi szynki, nie dawałabym my takich kanapek - biadoli Irlandka

- Gdybym tylko wiedziała - jęczy Polka - Nigdy więcej nie dałabym mu kurczaka...

Oczy wszystkich zwracają się na Rosjanę.

- Nu, sztoż - wzrusza ramionami kobieta - Andriej sam sobie robił kanapki...

☺

Leżący w szpitalnym łóżku pacjent skarży się pielęgniarce:

- Ale ohydne to lekarstwo!

- To nie lekarstwo, to obiad!

☺

Pacjent pyta się lekarza:

- Panie doktorze, czy wyleczy mnie pan z bezsenności?

- Tak, ale najpierw trzeba ustalić i zlikwidować jej przyczynę.

- Lepiej nie. Żona jest bardzo przywiązana do naszych dzieci.

☺

Na jednej z bram wiodących do raju widać napis: "Dla pantoflarzy", na drugiej: "Dla mężczyzn, którzy nie dali się zdominować przez kobiety".

Przed pierwszą bramą kłębi się tłum zmarłych, przed drugą stoi jedna samotna duszyczka.

Podchodzi do niej święty Piotr:

- A ty co tu robisz? - pyta.

- Nie wiem... żona kazała mi tu stanąć...

☺

Mąż wraca do domu.

- Gdzie byłeś?! - pyta groźnie żona.

- Kotku spotkałem kumpla z wojska, ... no ... i wiesz troszkę przeholowałem...

- Co? Przecież ty nigdy nie byłeś w wojsku!

- No popatrz, oszukał mnie...

☺

Facet wraca z pracy do domu. Siada wygodnie w fotelu, bierze pilota, włącza telewizor i krzyczy do żony:

- Kobieto, przynieś mi piwo, zanim się zacznę!

Żona przynosi mu piwo, ale za kilka minut znowu słyszy to samo:

- Szybko, przynieś mi piwo, zanim się zacznę!

Kobieta jest zła, ale przynosi mu flaszkę. Mija dziesięć minut i facet znowu:

- Kobieto, no rusz się i przynieś mi piwo, zanim się zacznę!



Rozdrażniona małżonka:

- Czy to wszystko, co masz mi do powiedzenia? Przychodzisz z pracy, nie mówisz ani słowa, tylko siadasz przed telewizorem i pijesz piwo! Czy to się kiedyś skończy?! Jesteś skończonym draniem, pijakiem i leniem!

A mąż na to:

- No i się zaczęło!



Kilka dni przed ślubem narzeczonemu przychodzi do księdza, wręcza mu 200 złotych i mówi:

- Proszę księdza, mam prośbę. Proszę podczas dyktowania mi przysięgi małżeńskiej opuścić słowa: Ślubuję ci wierność, miłość i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci. Dziękuję z góry...

Przyszła dzień ślubu. Pan młody pewny siebie stanął przed ołtarzem i wszystko szło dobrze do momentu składania przysięgi małżeńskiej. Ksiądz zapytał bowiem:

- Czy ślubujesz bezgraniczne oddanie swojej żonie, posłuszeństwo wobec każdego jej rozkazu, przynoszenie jej śniadania do łóżka do końca życia? Czy kniesz się na Boga, że nigdy nie spojrzysz na inną kobietę i nawet nie przyjdzie ci do głowy, że inne kobiety żyją na świecie?

Pan młody, ciężko przestraszony i zaszokowany, wybąkał:

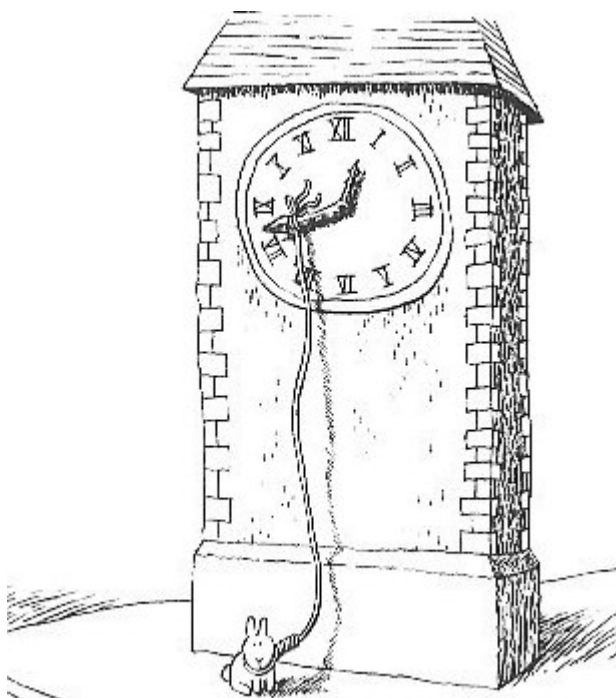
- Ta... ta... tak...

Po ceremonii wściekły przybiegł do księdza i pyta, co to miało znaczyć. Ksiądz oddaje mu 200 złotych i odpowiada spokojnie:

- Po prostu przebiła twoja ofertę.



62 sposoby na samobójstwo zajęczka - Sposób VI



Gazetę redagują:
Maria Wakulczyńska
Piotr Filipowski
Marek Marchewczyk
Ludwik Parcheniak
Irena Bełtowska